

Dokarmianie profilowego potwora

10 marca 2015

Gdy jedziemy tramwajem, zwykle nie przeszkadza nam, że inni pasażerowie mogą poznać tytuł czytanej przez nas książki lub gazety, czy usłyszeć fragment naszej rozmowy. Nie obawiamy się wyjawiać przypadkowym osobom tak wyrywkowych informacji o sobie, ponieważ, nawet jeśli są one dla nas istotne, współpasażerowie raczej w żaden sposób ich nie wykorzystają. Gdyby tym samym tramwajem codziennie jeździł z nami szef, nasza babcia albo osoba, z którą chcielibyśmy się umówić na randkę, być może zaczęlibyśmy uważniej dobierać lektury. W świecie fizycznym dość łatwo i naturalnie przychodzi nam zarządzanie swoim wizerunkiem. W sieci również kreujemy swój obraz, nie do końca jednak rozumiejąc konsekwencje swoich działań – zapominamy, że pozostawiamy po sobie (zdawałoby się rozproszone) ślady, które dość łatwo można połączyć. Choć w rzeczywistości staramy się oddzielać różne sfery życia, to w Internecie coraz częściej kumulujemy informacje o nas samych w jednym miejscu – dokarmiając profilowego potwora.

Internet daje wiele możliwości rozwoju hobby, zdobywania wiedzy czy wymiany poglądów. Prawdopodobnie każdy entuzjasta określonej tematyki znajdzie strony, które zrzeszają osoby o podobnych zainteresowaniach, podpowiadają, jak coś zrobić i umożliwiają dzielenie się doświadczeniami czy efektami swojej pracy. Na portalach tematycznych się nie kończy. Istnieją strony prowadzone np. przez renomowane uniwersytety, które pozwalają na zdalny udział w kursach edukacyjnych, a także na prezentowanie swojego dorobku naukowego. Do tego dochodzą setki forów internetowych, na których można dyskutować o książkach, grach czy sprawach politycznych. Te zdawałoby się różnorodne formy naszej internetowej aktywności – dotyczące zarówno życia prywatnego, jak i zawodowego – coraz częściej są połączone. Co zaskakujące, jest to często wybór samych

użytkowników, którzy – mogąc stworzyć na każdej stronie oddzielny profil – sięgają po inną możliwość: logują się na wszystkie strony za pośrednictwem portali społecznościowych.

WSZYSTKIEMU WINNE LENISTWO?

Takie małe codzienne lenistwo – rezygnacja z konieczności wpisywania loginu lub adresu mailowego i kolejnego hasła – powoduje, że portale społecznościowe, takie jak Facebook, Twitter czy Google+, dostają kolejne informacje o swoich użytkownikach, których nie otrzymują, gdy korzystamy wyłącznie z ich usług. Dołączając kolejne profile w portalach tematycznych czy forach, zwiększamy zasób danych o nas i naszych zainteresowaniach. Dostarczamy firmom wprost wymarzone informacje, by na ich podstawie przedstawiać nam reklamy „skrojone na miarę”. Jeśli staramy się dbać o swoją prywatność w sieci, np. blokując reklamy i elementy śledzące, a jednocześnie łączymy profile, niweczymy własne starania, bo to, co firmy zbierałyby stopniowo, podajemy w gotowej formie.

Grzech lenistwa dotyka nie tylko użytkowników. Również twórcy innych usług ulegają pokusie i podłączają się pod gotowe rozwiązania oferowane przez wielkie internetowe korporacje. Być może wychodzą w ten sposób naprzeciw oczekiwaniom użytkowników, tym niemniej wpisują się w niepokojący trend. Łatwiej jest umieścić na swojej stronie gotowy skrypt umożliwiający logowanie przez portal społecznościowy niż samodzielnie tworzyć system logowania czy prowadzić moderację postów publikowanych na forum.

UTRATA SZANS NA ANONIMOWOŚĆ W SIECI

Na dokarmianiu profilowego potwora, który wie o nas o wiele więcej, niż mogłoby się nam wydawać, problem z łączeniem kont jednak się nie kończy. Logując się do różnych portali za pośrednictwem kont w serwisach społecznościowych, możemy nie tylko zacierać granice między różnymi sferami swojego życia, ograniczamy również szanse na anonimowe korzystanie z sieci.

Znaczna część portali społecznościowych oczekuje od swoich użytkowników podania prawdziwych danych (tzw. real name policy), a gdy pojawiają wątpliwości dotyczące tożsamości, żąda ich weryfikacji. Gdy logujemy się za ich pośrednictwem, możemy zapomnieć o anonimowym korzystaniu z innych usług, a nic nie stoi przecież na przeszkodzie, byśmy na potrzeby choćby słuchania muzyki, stworzyli sobie konto w oparciu o wymyślone dane czy posługiwali się nickami. Im popularniejsze będzie logowanie przez portale społecznościowe, tym trudniej nam stworzyć model, w którym anonimowość użytkowników sieci będzie cenioną wartością. I z czasem możemy tego pożałować, bo zupełnie stracimy kontrolę nad tym, jakie dane trafiły do naszego profilu.

Gdy logujemy się za pomocą tych samych danych do kilku serwisów, narażamy się na utratę całego ich zasobu, jeśli choćby z jednego z nich nastąpi wyciek. Zapamiętywanie różnych loginów i haseł może być trudne, jednak istnieją sposoby, by sobie z tym poradzić, np. posługując się programami do zarządzania nimi, które z jednej strony zapewnią nam różnorodność haseł, a z drugiej – bezpieczeństwo.

Bez względu na to, co nami powoduje, warto chwilę zastanowić się, czy na pewno zależy nam, żeby tyle informacji o nas trafiało w jedne ręce. Poświęćmy kilka minut tygodniowo, by logować się do portali za pośrednictwem różnych loginów i nicków. Profilowy potwór i tak ma urozmaiconą dietę, nie ma więc powodu, żeby go jeszcze dokarmiać. Co będzie, gdy na tych danych zbytnio urośnie?

Autorstwo: Anna Wałkowiak

Współpraca: Kamil Śliwowski, Małgorzata Szumańska

Źródło: [Fundacja Panoptikon](#)